

Jak odróżnić naukę od pseudonauki

Rozmowa z dr. hab. Marcinem Napiórkowskim, semiotykiem kultury, specjalizującym się w badaniu teorii spiskowych, współczesnych mitów i pseudonauki

Tyg. Polityka 18 LIPCA 2017



Angielski lekarz Edward Jenner wykonuje pierwsze szczepienie przeciw ospie w 1796 r. – obraz Gastona Mélingue. www.bridgemanimages.com/Photopower

Karolina Ziolo: – Co ciekawi naukowca w pseudonauce?

Marcin Napiórkowski: – Pseudonauka interesuje mnie jako część szerszego zjawiska. Przedmiotem moich badań są oddolne, „majsterkowiczowskie” sposoby radzenia sobie ze skomplikowaną rzeczywistością, która nas otacza. Każdego dnia jesteśmy konfrontowani z mnóstwem niezwykle złożonych wyborów, poczynając od tego, jaką pastę do zębów kupić, a kończąc na problemie, czy zaszczepić dziecko czy nie. Większość ludzi – do której należę – podejmuje decyzje konformistycznie i po prostu wychodzi z założenia, że nie sposób znać się na wszystkim. W konsekwencji ufa ekspertom w danej dziedzinie. Jest jednak i druga grupa, która uważa, że nie można wierzyć komuś, kogo się nie zna i o którym nic się nie wie. Paradoksalnie to właśnie te osoby, choć często cechuje je dociekliwość, samodzielność i gotowość do pogłębiania wiedzy, tworzą obiegi wiedzy umownie nazywane pseudonauką.

Czy to zjawisko dotyczy tylko nauki?

Nie, obserwujemy je we wszystkich sferach naszego życia, w których jest jakakolwiek złożoność. Weźmy np. telewizyjne wiadomości i youtubera, który postanawia w swojej sypialni odtworzyć taki program informacyjny. Filmuje podobny obraz, a jednak jest on przaśny, bo pozbawiany wkładu ekspertów od światła, dźwięku, kamerzystów oraz studia. Zaczyna wyglądać to jak podróbka.

Produkt czekoladopodobny?

Nie do końca, gdyż takie działanie, przy wszystkich ograniczeniach, często wiąże się z wieloma pozytywnymi cechami, takimi jak radzenie sobie w trudnych sytuacjach, samodzielność, branie spraw we własne ręce, pomysłowość.

Na razie nie brzmi to groźnie.

Bo nie jest groźne, póki nie przekroczymy granicy, za którą zaczyna się budowanie wizji świata w całości opartej na spisku. Rozwijając poprzedni przykład, można powiedzieć, że mowa tu o sytuacji, w której nie tylko kręcimy własne „Wiadomości”, lecz także uznajemy, że wszystkie „prawdziwe” serwisy informacyjne tworzą jedną wielką sieć kłamstw i manipulacji.

Gdzie leży ta granica?

Niestety, nie zawsze jest ona wyraźna. Bardzo łatwo stracić ją z oczu, jeżeli zaczniemy przyglądać się poszczególnym faktom, weryfikować konkretne stwierdzenia, analizować zdania pod kątem prawdy i fałszu. Dlatego w swoich badaniach proponuję inne podejście. Zajmuję się pseudonauką trochę tak, jak bada się gatunki literackie. Ze współpracownikami staramy się odkryć pewne uniwersalne cechy czy objawy, czyli to, po czym pseudonaukę można rozpoznać, niezależnie od tego, jakiej dziedziny dotyczy. Nie tropię pseudonauki jak lekarze, archeolodzy, inżynierowie, czyli nie pokazuję, co jest prawdą, a co nie. Próbuję zamiast tego wskazać, kiedy powinna nam się zapalić czerwona lampka podczas słuchania lub czytania danej informacji, nawet jeżeli nie jesteśmy ekspertami w danej dziedzinie. W ten sposób można usprawnić te systemy zaufania, o których rozmawialiśmy na początku. Swoją drogą ocena wiarygodności informacji i rozpoznawanie pseudonauki, propagandy czy niesławnych fake newsów, to powinna być we współczesnym świecie jedna z podstawowych umiejętności nauczanych w szkołach. Prosty przykład: analiza setek próbek pseudonauki i teorii spiskowych pokazuje, że rozpoczynają się one od bardzo powtarzalnych „formuł otwarcia”. Coś jak „dawno, dawno temu” w przypadku bajek. Jeśli opowieść zaczyna się od słów „Mojej znajomej dziecko”...

Albo „Córka sąsiadki bratowej”...

...to powinien nam się od razu włączyć alarm, że treść, która nastąpi później, nie musi być prawdą. Kolejne takie wyrażenia to: „Z pewnością nie wiesz, że...” lub „Dlaczego nie mówią nam, że...?”. Jeśli takie informacje znajdę np. w książce na ostatnio niezwykle popularny temat Wielkiej Lechii, czyli mitycznego imperium Słowian, to, choć nie mam zielonego pojęcia o archeologii, nie będę uważać tego opracowania za dzieło naukowe.

Czy dotyczy to również medycyny?

Oczywiście. Np. szukam sobie w sieci informacji na temat szczepień, gdyż mam małe dziecko. Trafiam na stronę wyraźnie antyszczepionkową, a na niej widzę przekaz zbudowany w dokładnie taki sposób, jak wspomniałem: znajomej dziecko nie miało autyzmu, a po szczepieniu ma. Lub: dlaczego naukowcy nie mówią nam, co znajduje się w szczepionkach? Ja, podobnie jak większość osób piszących na tych stronach, nie mam wiedzy o wakcynologii, ale muszę podjąć ważną decyzję na temat szczepienia najbliższych. Powinienem więc móc rozpoznać pseudonaukę po jej objawach, aby wiedzieć, kto jest, a kto nie jest prawdziwym ekspertem.

A co z argumentem: interesuję się medycyną od 20 lat i wszystko przeczytałam na temat szczepień?

To właśnie kolejny wyznacznik gatunkowy pseudonauki. Gdybym poświęcił 20 lat na czytanie o fizyce kwantowej, to i tak nie miałbym o niej pojęcia. Proszę sobie wyobrazić, że ktoś bez wykształcenia medycznego zaczyna czytać medyczne, naukowe publikacje. Nie tylko nie do końca rozumie terminy, które tam się pojawiają, ale też nie zna np. statystyki albo zasad prowadzenia badań klinicznych.

Wyciąga więc błędne wnioski, które uznaje za sądy oparte na wiedzy naukowej.

Dlaczego?

Po prostu wiedza specjalistyczna tak nie działa, to znacznie bardziej skomplikowany mechanizm. Ma charakter kumulatywny w sposób nieliniowy, to znaczy bez zdobycia podstaw – w przypadku fizyki np. rachunku różniczkowego – nie mogę z pełnym zrozumieniem czytać prac naukowych na ten temat. Natomiast sprawa ma się inaczej, jeśli 20 lat poświęcę na systematyczną naukę fizyki, ukończę studia, będę prowadził badania. 20 lat spędzone na czytaniu książek z danej dziedziny bez mocnych, metodycznie zdobytych, podstaw zaowocuje „lekturą płytką”, która daje iluzję, że rozumiemy to, co czytamy. Wtedy dochodzi czasem do przedziwnych sytuacji. Świetnym przykładem jest rosnąca ostatnio popularność „Protokołów Mędrców Syjonu” pośród radykalnych odłamów ruchów antyszczepionkowych.

Co ma wspólnego ponadstuletnia antysemicka fałszywka ze szczepieniem?

W pierwszym polskim przekładzie pojawia się następujące zdanie: „Niezbędne jest mącić we wszystkich krajach (...) głodem, szczepieniem chorób, nędzą”. Sęk w tym, że „szczepić choroby” miało sto lat temu zupełnie inne znaczenie i związane było po prostu z ich rozplenianiem czy zasiewaniem gdzieś. Ktoś trafił na ten fragment, odczytał go według dzisiejszego znaczenia i w internecie głosił, że już sto lat temu był plan ludobójstwa dokonanego za pomocą szczepień. Jest to oczywista i szkodliwa bzdura, a zarazem przykład tego, że bez pewnych podstaw nie jesteśmy w stanie czytać ze zrozumieniem m.in. tekstów starych lub z dziedziny, w której nie posiadamy niezbędnych podstaw.

Takie twierdzenia są jednak marginalne w ruchu antyszczepionkowym.

Wszystkie ruchy pseudonaukowe są niezwykle złożone i skonfliktowane wewnętrznie, to ich kolejna ważna cecha. Stu naukowców zapytanych o działanie szczepionek udzieli mi takiej samej, choć uproszczonej, przeznaczonej dla laika odpowiedzi. Przedstawiciele pseudonauki, zapytani o to samo, przedstawia wiele, często wykluczających się, wyjaśnień i poruszają takie tematy, jak zabójcza rtęć, szkodliwe aluminium, autyzm, grzyby...

Ostatnio modny formaldehyd...

Oraz wiele innych. Mnogość współistniejących, sprzecznych wyjaśnień jednego zjawiska może właśnie sugerować, że mamy do czynienia z pseudonauką. W nauce też oczywiście są spory, kontrowersje, różne opinie. Zdarzają się błędy, przekupstwo – to smutne fakty. Ale narrację naukową od pseudonaukowej łatwo odróżnić po proporcjach: w tej drugiej mamy zwykle do czynienia z jednym sprawiedliwym przeciwko spiskowi tysięcy, np. naukowców i lekarzy na usługach Big Pharma.

To przecież jeden z rozpowszechnianych mitów.

Warto się zastanowić nad samym słowem „mit”. Przeszkadza mi używanie go w kontekście prawdy lub nie. Ta kategoria nie odnosi się do mitu. Jestem oficjalnym rzecznikiem mitu w Polsce i protestuję przeciwko takiemu jego traktowaniu. Mit to opowieść, która nadaje życiu sens. W tym znaczeniu narracja antyszczepionkowa jest utkana z mitów. Ale uwaga: opowieść o tym, że szczepionki ratują życie, zmniejszają śmiertelność dzieci, również jest mitem. Nie znaczy, że jest nieprawdziwa, ale że proponuje równie atrakcyjną opowieść o świecie i warto ją promować.

Mitem wspierającym ideę szczepień?

Jeśli będziemy mit traktować jako nieprawdę, to przestaniemy wiedzieć, z czym w istocie walczymy. Nie walczymy z nieprawdą. Walczymy z systemem mitycznym opartym na szeregu fałszów, którego celem nie jest jednak samo kłamstwo, lecz wyjaśnianie świata i nadawanie życiu sensu. Ten system chcemy zastąpić innym, który też może generować atrakcyjne opowieści. Problemem ruchów wspierających szczepienia jest to, że nie tworzą własnych, pozytywnych mitów, a jedynie gaszą kolejne pożary, obalają coraz to nowe zarzuty pod adresem szczepień. Żeby odnieść trwałe zwycięstwo, muszą i po naszej stronie powstawać mity – wielkie i ważne opowieści o tym, że szczepienia są jednymi z największych osiągnięć nauki. Należy zbudować ciekawą i atrakcyjną tożsamość proszczepionkową.

Tożsamość antyszczepionkowa jest bardzo atrakcyjna.

Ruch ten daje każdemu uczestnikowi poczucie, że jest buntownikiem, czasem wręcz męczennikiem. To niezwykle atrakcyjna rola. Trudno być po drugiej stronie, gdyż od razu klasyfikowani jesteśmy jako „mainstreamowi”, a nie lubimy być tacy jak wszyscy. Dodatkowo zwolennicy szczepień są oskarżani o to, że sami zwalniają się z myślenia. Padają wobec nich słowa: „Myśl samodzielnie, zbadaj to, poznaj i wyrob sobie opinię”. Co można na to odpowiedzieć? Prawda nie brzmi w tym przypadku dumnie... „Nie mam pojęcia o medycynie, nie poznałbym patogenu, gdyby wyskoczył z krzaków i kopnął mnie w tyłek. Muszę zaufać ekspertom”.

Ale skąd wiedzieć, kto jest ekspertem?

Z mojego punktu widzenia wybór jest oczywisty: po jednej stronie mamy narrację nauki, po drugiej pseudonauki. Umiejętność odróżnienia tych dwóch sposobów mówienia o medycynie jest naszą jedyną szansą, by nie paść ofiarą szarlatanów. Niestety, pseudonauka często mówi językiem bardziej atrakcyjnym. Nauka, mimo wszystkich deklaracji o otwartości, otoczona jest murem z tabliczką: „Tutaj zaczyna się teren, na który nie wejdziesz bez znajomości fizjologii albo rachunku różniczkowego”. Pseudonauka jest w pełni demokratyczna. Zachęca do wyrobienia własnego zdania, zaprasza do poznania argumentów. Jesteśmy tak wychowani, że szybciej zaufamy temu, kto nas zaprasza do dyskusji. Ale po tym zaproszeniu następuje operowanie uproszczonymi modelami, opartymi na zdroworozsądkowych twierdzeniach, a nie prawdziwej wiedzy naukowej. W dodatku nauka postronnemu obserwatorowi może się wydawać nieprzekonująca, bo nigdy nie daje stuprocentowej pewności. Zawsze zabezpiecza się stwierdzeniami takimi jak: „w świetle dostępnych badań”, „jeżeli ta teoria jest prawdziwa” itp. Pseudonauka nie unika kategorycznych twierdzeń. Podstawową potrzebą człowieka jest potrzeba sensu, a nauka nie zaspokaja tej potrzeby.

Dlaczego?

Nauka nie pyta o sens, pyta o przyczynę. Nie odpowiada na pytanie: dlaczego?, na które ludzie szukają odpowiedzi. Pseudonauka natomiast przede wszystkim skupia się na tym pytaniu. W ruchach antyszczepionkowych w ogóle nie chodzi o szczepienia, które są tylko rekwizytem, ale o stworzenie za ich pomocą przekonującej opowieści o świecie, którym rządzi wszechpotężna siła. Można porównać takie myślenie do mitów gnostycznych, gdzie cały świat oparty jest na fikcji, wszystko, co nas otacza, jest fałszywe, wszystko, co jest materialne, jest złe, a co duchowe – dobre.

Ile procent ludzi ma tendencje do myślenia spiskowego?

Sto procent. Wszyscy. Każdy z nas, kiedy opuszcza dobrze znany mu obszar, w którym jest ekspertem, zdaje się na wiedzę akceptowaną w jego środowisku.

rozmawiała Karolina Ziolo

Dr hab. Marcin Napiórkowski, semiotyk kultury, pracuje w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książek „Mitologia współczesna”, „Władza wyobraźni” i „Powstanie umarłych”. Prowadzi bloga poświęconego m.in. pseudonauce i teoriom spiskowym: www.mitologiawspolczesna.pl.

Polityka 29.2017 (3119) z dnia 18.07.2017; Nauka; s. 64
Oryginalny tytuł tekstu: "Fałsze i mity"